

Bronisław Nadolski

Danieckiego przekład elegii Kochanowskiego o Odatycie i Zariadresie

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 52/4, 535-538

1961

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

BRONISŁAW NADOLSKI

DANIECKIEGO PRZEKŁAD ELEGII KOCHANOWSKIEGO
O ODATYCIE I ZARIADRESIE

Tadeusz Sinko podał za Ateneuszem (*Deipnosoph.* XIII 575b i n.) opowiedzianą przez aleksandryjskiego historyka Charesa z Mityleny historię miłosną o Zariadresie i Odatis w następującym brzmieniu:

Histaspes (król Medów) miał brata Zariadresa (panującego w przyległym do Medii kraju). O obu mówili krajowcy, że byli to synowie Afrodyty i Adonisa. Z drugiej strony rzeki Tanais (stanowiącej granicę państwa Zariadresa) panował nad Maratami król Homertas. Miał on córkę imieniem Odatis. O niej historia pisze, że „zobaczywszy we śnie Zariadresa zakochała się w nim, a to samo przydarzyło się we śnie jemu. A była Odatis najpiękniejsza z niewiast Azji i Zariadres był piękny. Lecz gdy wyprawił do Homertasa posłanki z prośbą o rękę jego córki, król Maratów nie zgodził się na to, gdyż nie mając męskiego potomka, chciał ją wydać za jednego z krewniaków [...]”. I dalej w tym afektującym prostotą stylu, naśladującym Herodota, opowiada Chares, jak król sprosił z całego państwa możnych przyjaciół i krewnych, przygotował wielką ucztę weselną, lecz nie wymienił szczęśliwego pana młodego. Odatis wchodzi na salę, ojciec oświadcza, że to jej wesele, i rozkazuje jej napełniony winem puchar podać temu z gości weselnych, którego wybiera za męża. Królowna rozgląda się dokoła i z płaczem wychodzi. Uwiadomiła była przecież Zariadresa o zbliżającym się weselu, a oto nigdzie go nie ma. Jednak nie zawiódł on wysnionej kochanki. Jechał dniem i nocą, a przybywszy na miejsce zatrzymał rydwan w ukryciu, sam z woźnicą ubranym po scytyjsku zjawił się przed pałacem, gdzie płacząca Odatis mieszała powoli wino z wodą. Stał przed nią i rzekł: „Odatis, jestem jak chciałaś, ja, Zariadres“. Poznała Odatis młodzieńca wysnionego, wręczyła mu radośnie puchar z winem i pozwoliła się porwać na rydwanie. Służebnice i niewolnicy, wtajemniczeni w miłość królowny, zamilczeli o porwaniu i powiedzieli królowi, że nie wiedzą, dokąd królowna pojechała¹.

Jak wiadomo, przytoczoną historię miłosną przewierszował za Ateneuszem w jednej z elegii Jan Kochanowski (*Eleg.* III 3). Elegia zainteresowała na początku XVII w. jednego z pomniejszych poetów ówczesnych, Jana Danieckiego, dokonał więc jej przekładu i włączył go do dłuższego epitalamium o dość luźnej budowie pt. *Thalassio Mikołajowi Korycieńskiemu i Barbarze Pukarzewskiej* (Kraków 1609). Przekład ten, który tu ogłasza-

¹ T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*. T. 2. Warszawa 1959, s. 503—504.

my, jest — przyznać trzeba — udały, dobrze oddaje tok myśli Kochanowskiego, wszystkie przemówienia i obrazy. Trochę się tylko zacieraają niektóre klasyczne realia oraz dochodzą pewne porównania, których nie było u Kochanowskiego, na skutek czego tekst się nieco poszerza. Najgorsze jest to, iż tłumacz przemilczał, że daje przekład z Kochanowskiego. Tak samo postąpił dziesięć lat wcześniej, kiedy z tego samego źródła (*Eleg. I 15*) przekładał elegię o Wandzie (zwrócił na to w 1933 r. uwagę Ludwik Simon ogłaszając *Wandę* Danieckiego). Jak widać, Daniecki odczuwał potrzebę przełożenia łacińskich elegii Kochanowskiego, przekładu całości jednak nam nie dał, te zaś elegie, które przełożył — tzn. o Wandzie i o Odatycie i Zariadresie — wydał pod swoim nazwiskiem. Oto tekst jego przekładu:

[HISTORIA O ODATYCIE I ZARIADRESIE]

Niech jako chce nadęta zazdrość się nasadza
 Rozerwać, co niebieska stanowiła władza;
 Prozno; nawet im bardziej szkodzić przemysłliwa,
 Tym pręcej boski wyrok skutkiem wykonywa.
 5 Piękną Odatim przez sen Zaryadres młody
 Bacząc, rozmiłował się zbytnie jej urody;
 Toż się Odacie stało, bo przez sen widziała
 Zaryadra, w którym się dziwnie zakochała.
 Pałali jednakimi płomieniami ku sobie,
 10 A choć daleko, miłość one dwie osobie
 Zjednaczała myślami. Z królów szli oboje,
 A iż królownin ociec przedsięwzięcie swoje
 Chciał wykonywać prędko, króla pragnął zięcia,
 Tylko iż jedyne nie życzył dziecięcia
 15 Od siebie w cudzej stronie mieć, szkodziło srodze
 To, co było frasunkiem królownie niebodze.
 Przeto o mężu myślił córce w tymże roku
 Takim, który by mieszkał tuż przy jego boku,
 Tusząc, iż też i ona przy nim być wolała.
 20 A ta Zaryadrową miłością gorzała.
 Owa w niedługim czasie każe król ozdabiać
 Gmachy, także potrzeby wszelakie spasabiać
 Na wesele, a książąt w swym królestwie, młodzi
 W tąż szlacheckiej sprosiwszy, takie k nim wywodzi
 25 Słowa mówiąc: „Dziś oddam córkę mą za żonę,
 Dla czego wszyscy troski odłóżcie na stronę,
 A bądźcie dobrej myśli“. Ale panna komu
 Słubić miała, nie wiedział nikt w królewskim domu.
 Rozczesuje-li włosy abo szatę wdziewa
 30 Żałosna dziewczka, płacz się po wdzięcznej rozsiewa
 Jej twarzy, bo komu by oddana być miała
 Za małżonkę tak nagle, smutna nie wiedziała.
 Za tym kiedy czas przyszedł, po szerokiej sieni
 Sadzani byli oni goście zaproszeni.

35 Potrawy przynoszono takie, jak myśl chciała,
Muzyka się z kilku strun wdzięczna ozywała.
Skoro się nasycieli wszyscy, a potrawy
Mniej wdzięczne aniżeli Lyaeus łaskawy,
40 Kazał król po królownę i fraucymer gładki
Dworzanom nieubogim we wszelkie dostatki,
Których jak obaczyła, większa na jej wstała
Twarzy rumianość, niżli złota barwa miała;
A zlékniona poselskie usłyszy te słowa:
45 „Królowno, wykonać bądź ojcowską gotowa
Wola, nie będziec takim, żeby cię miał temu
Dać, kogo ty nie zechcesz, za żonę“. Ku czemu
Wstaje zaraz, a lekko idąc postawiona
Tam, gdzie jej nieznajoma czekała młodź ona.
50 Taką właśnie twarz mając, jaką gwiazda bywa,
Co przed złotoognistą zorzą wylatywa.
Powstanie wszystkich żołnierz, tak dla powinności,
Jak niewypowiedziane widząc jej piękności.
Po tym król obłapiwszy córkę, w słowa takie
Rzecz: „To k woli tobie wesele jest, jakie
55 Widzisz. Przeto, coć rzekę, strzymaj w sercu twoim.
Wszystka młodź, co w królestwie znajduje się moim
Przedniejsza, tu jest teraz i wszystka ozdoba
Naszego majestatu; z tych, która osoba
Sercu i oczom będzie twym się podobała,
60 Obieraj. Komu już będziesz rozumiała,
Podasz mu czarę z winem — i to znakiem będzie
Męża twego przyszłego“. To rzekł, a ta wszędzie
Po pałacu płacziwe oczy rozesłała
65 Próżno, bo Zaryadrem myśl wszystka gorzała,
Któremu tajemnie znać dała o takowych
Barzo nagłych ojcowskich zamysłach surowych.
U Tanaim na ten czas leżał z wojskiem smętny
Młodzieniec, gdy wiadomość wziął, co robił skrzętny
70 Starzec. I nie mieszkając, kazał zaprząć konie
Do wozu, a ku tamtej obrócił się stronie,
Gdzie potrzeba kazała. Już i sam powoził
Podczas, abo więc koniom długim biczem groził,
Które pręcej niż rzeka, gdy zbiera, leciały,
75 A koła gęste prochy wzgóre wybijały.
Już słońce było zaszło w krainy podziemne,
A noc skrzydła po niebie rozciągała ciemne,
Gdy do zamku przyjechał, chociaż nieświadomy.
Wyskoczył z wozu w miłość młodzieniec łakomy
80 I wszedł w bramę, a po tym i w królewskiej sieni,
Kędy dla świec nie było choć namniejszych cieni.
Brzmiał głosni wszystkich zamek różnych ludzi. Za tym
Zdjęto potrawy z stołu, tylko się w bogatym
Kąpał złocie i srebrze Lyaeus wesoły,
Wokoło którego się młody lud jak pszczoły.

- 85 Gdy zbierają miód, snował. Tam do ciebie, śliczna
 Wenero, i do ciebie, Juno, ustawiczna
 Prośba wylewała się; każdy sobie życzył
 Uprzejmie, aby zięciem królewskim się liczył.
 Królewna smutna stojąc nad czarą płakała,
90 A łyzy pospołu z winem nieszczęsnym mieszała.
 Za tym przystąpi bliżej Zaryadres, a tę,
 Co przez sen widział, jawnie obaczy Odatę.
 „Nie bój się, jam jest“ — rzecze Zaryadres. Ona
 Wzniesie płaczliwe oczy wzgórze, przestraszona,
95 A gładkiego młodzieńca i kształt taki ciała
 Bacząc, jakowy przez sen znikomy widziała,
 Z radością wielką kubek podaje mu złoty.
 A ten, dobrze sposobion do takiej roboty,
 Porwał pannę i uniósł. Wszyscy się zdumieli,
100 A tak naglej przygodzie radzić nie umieli.
 I nim otec wyprawił za nim czeladź pewną,
 Tym blisko granic swych był wydzierca z królewną.